Cena jednego egzemplarza **25 groszy** — **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**
Nr. 20 — Kraków, dnia 18 maja 1930. — Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

Radosny objaw.

Zdawałoby się już po ostatnich wyborach, że społeczeństwo polskie, tak miast, jak i wsi, uległo zupełnie lewicowej zarazie, która toczac powoli organizm naszego narodu upodobniłaby z czasem Polskę do jej sąsiadki — Rosji.

Wobec takich zewnętrznych objawów nie łamaliśmy bezsilnie rąk, nie narzekalimy, ani nie oskarżali bezpodstawnie nikogo, lecz zaciąwszy zęby, podjęliśmy walkę z tym radykalizmem, który z miast przelewał się do naszych wsi.

P. S. K. L. na swoich terenach stało się tamą, dzięki której nie przenikali do naszych wsi różni Ciołkosze itp. naganiacze wojującego socjalizmu.

Daremną jednak byłaby nasza praca, gdyby zbiorniki tej zarazy socjalistycznej — miasta produkowały ją nadal, w dotychczasowem tempie.

Naturalną przeciwniczką socjalizmu na terenie miast powinna być Chrześcijańska Demokracja. Ona to zbrojna w Encyklikę „Rerum Novarum" wielkiego Papieża robotników, powinna była przeciwstawić się wzrostowi sił zwolenników idei żyda Marksa i zastąpić je organizacją chrześcijańską i formach nawskroś nowożytnych. Ona to powinna była organizację swoją postawić tak, by była zdolną podjąć walkę z nierównie dziś silniejszym socjalizmem.

Niestety! Chadecja nie dość, że nie uczyniła tego, ale na dobitek wprzęgła się w rydwan PPS i broń swą skierowała w pierś rządu polskiego zwalczającego jej dotychczasowego wroga i w pierś stronictwa Katolicko-Ludowego, które w walce z socjalizmem musiało częściowo podjąć dotychczasowe koncesje Chadecji.

Piszę „dotychczasowe" gdyż przejście PPS z miast do wsi stało się z winy Chadecji wskutek czego, P. S. K. L., której głównym celem jest walka z chłopskim radykalizmem zyskało jeszcze jednego wroga, którego zwalczaniem powinna była zająć się Chadecja.

Cóż jednak było robić, gdy P. P. Kuśnierze z „Chrz. D." bronili Kas Chorych przed Prystorem, pisali panegiryki Englischowi i podrywali swój autorytet w masach miejskich zwalczaniem katolickich, mieszczańskich instytucyj społecznych, tylko dlatego, że ich tam nie honorowano.

Błędy te mściły się na każdym kroku już nie na samej Chadecji, ale na żywiołach katolikich i państwowo twórczych, które nie poszły na kompromis z warcholstwem PPS.

Walki z PPS. podjął się rząd, lecz w sposób swoisty-oryginalny. Walczył on z jednostkami nie z zasadą, tworząc „Frakcję rewolucyjną PPS", której jedyną zaletą jest może uległość rządowi, lecz na terenie kraju wnosi ona te same miazmaty do dusz obywatelskich, co i PPS.

Wobec takiego stanu rzeczy zdawałoby się, że społeczeństwo jest bezbronne wobec socjalistycznej inwazji zagarniającej pod swoją czerwoną płachtą coraz więcej okręgów wyborczych, gdyby nie pewien radosny objaw, którego świadkami byliśmy dnia 1 maja br.

Dzień ten jest zwykle, już od szeregu lat, jakby próbną mobilizacją P. P. S. i próbą jej sił.

W Krakowie zwłaszcza, któremu od szeregu lat nawet przypięto przydomek „czerwony", „święto" to wypadało zawsze suto i imponująco.

Pamiętam jeszcze, jak za rządów przedmajowych wlekły się czerwone pochody kilometrową długością a czerwoni tramwajarze urządzali sobie całodzienny strajk i publiczność musiała chcąc nie chcąc czcić 1 Maja długiemi przymusowemi marszami.

I tego roku P. P. S. ogłaszała szumnie swoje „święto" ale gdy wyszła na ulicę okazało się, że z mas zostały tylko resztki a tramwaje po kilkugodzinnej bezczynności przełamały głupi i nieobywatelski zwyczaj świętowania partyjnego. W poprzednich latach sztandary mimo swojej krwawej czerwieni nikły w tłumach a teraz zdawało się, że więcej jest sztadarów niż tłumów. Gdyby nie tłum z Kaźmierza, gdyby nie olbrzymie żydowskie płachty z napisami: „My chcemy nauki w ojczystym języku", to ani kulawy pies nie oglądnałby się za tym pochodem Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie.

Dziwny ten radosny objaw jest naturalnym wynikiem utraty Kas Chorych i t. p. kas, z których czerpali socjaliści środki na agitacje i na kupowanie sobie robotnika, ale dla nas, dla polskich wsi nie wróży on jeszcze nic dobrego.

Na wieś P. P. S. już się wdarła. Wyłom zrobiony.

Na kogóż teraz może wieś polska liczyć w walce z tą awangardą bolszewizmu której poddać się nie można nikomu, kto choć odrobinę czuje się katolikiem? Partie zwalczające rząd, jak powiedziałem, wszystkie niemal idą pod komendą P. P. S. P. Witos wciąga na wieś nie lepszy od P. P. S. radykalizm Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia, pozostaje więc jedno jedyne Stronnictwo Katolicko

Ludowe, które do walki tej jest dostatecznie przygotowane i wyczekuje jej ze spokojem rokującym zwycięstwo.

W walce tej już nie będzie chodziło o partję, o ten lub ów program gospodarczy, nie będzie chodziło o zwycięstwo tej lub owej klasy społecznej, **bo walka ta będzie walka o Katolicką Polskę.**

Mamy nadzieję, że radosny objaw upadku socjalistycznych wpływów w miastach odezwie się odpowiedniem echem i na wsi, że chłop polski nie będzie naiwniejszym od robotnika i cofnie mandaty dane w chwili zaciemnienia umysłów Polskiej Partji Socjalistycznej, czem ułatwi pracę nam, którzy idziemy gasić ten czerwony płomień ogarniający nasze polskie wsie. A gdy stanie się inaczej, gdy pobici sromotnie na wsiach rzucą się socjaliści na naszą wieś to i wtenczas znajdziemy w sobie dość siły i wytrwałości, by atak ten powstrzymać i odeprzeć go, tem bardziej, że **w szlachetnym tym wysiłku pomoże nam wszystko, co kocha Boga, Polskę i polski katolicki lud.**

M. Sabatowicz.

Walka o list

J. Ekc. Ks. Biskupa Łozińskiego.

Opozycja prawicowa postawiła sobie za zadanie poróżnienie rzadów Marsz. Piłsudskiego z Episkopatem i Klerem katolickim. Zadanie to spełnia skrupulatnie, nie omijając ani jednej sposobności, mogącej skłócić te dwie sfery, które zwłaszcza w katolickiej Polskiej powinny pracować w zgodzie i harmonji.

Taka Endecja, lub Piast, dalekie od szczerego katolicyzmu, w razie jakiegoś konfliktu na tem polu stają się ultra — katolikami i szermują tym katolicyzmem dopóty, dopóki go nie wyszczerbią na głowach przeciwników a wyszczerbiwszy odrzucają go, by im nie zawadzał w miłosnej schadzce z socjalistami, lub radykałami.

Jedna taka okazja do „pogrążenia" rządu w oczach katolików był list ks. biskup. Łozińskiego, wystosowany do garnizonu w Pińsku, w sprawie galówki z okazji imienin marsz. Piłsudskiego.

Prywatny ten list, bez jakichkolwiek akcentów opozycyjnych wykorzystała Opozycja na swoją korzyść i ukuła zeń broń polityczną. Pomijając niewłaściwą formę zaproszenia ks. Biskupa Łozińskiego przez komitet wspomnianej uroczystości, która to formą uczuł się dotknięty ks. Biskup Piński, musimy zaznaczyć, że w całym liście niema nic takiego, coby mogło być uwłaczającem czci Marszałka Piłsudskiego.

Zła wola kolporterów opozycyjnych tego listu z jednej strony a przewrażliwienie lojalności z drugiej wywołało ten dysonans, który mamy nadzieję nie wpłynie na ochłodzenie stosunków rządu do katolickiego kleru i odwrotnie tem bardziej, że zblokowanie centrolewu i radykałów chłopskich grozi tak Katolicyzmowi, jak i rządowi, który podjął trudne dzieło naprawy Rzeczypospolitej.

Bardzo rzeczowo i bestronnie o tym „konflikcie" pisze w ostatnim „Przeglądzie Powszechnym" ks. Urban z T. J.

Ks. Urban wychodzi z założenia że:

„Oczywiście jest to rzeczą u nas pocieszającą, że zarówno w kołach rządowych, jak w ogromnej części społeczeństwa, prawie nie pojmuje się państwowej uroczystości, patrjotycznego obchodu, inauguracji dzieł publicznego charakteru bez nabożeństwa kościelnego. Dowodzi to, że naród nasz wielu jeszcze fibrami duszy złączony jest z religją i Kościołem, że dalecy jesteśmy od takiej laicyzacji, jaka cechuje życie publiczne w wielu innych państwach współczesnych. Ale zachodzi niebezpieczeństwo pojmowania udziału religji w objawach życia publicznego zbyt płytko. Czy nie za często pojmuje się w takich okolicznościach nabożeństwo kościelne jedynie jako tradycyjną paradę? Gorzej, **jeżeli z nabożeństwa usiłuje się uczynić narzędzie wychowania politycznego według jakiegoś określonego politycznego programu**, i najgorzej, jeśli się Kościołowi taką rolę zgóry narzuca. Katolicyzm zapewne jest potężnym czynnikiem wychowania obywatelskiego, ale tylko wtedy, jeśli spełnia swe boskie posłannictwo krzewienia w duszach cnót bez żadnego z zewnątrz narzuconego mu szablonu i kierunku. W tym bowiem ostatnim razie traci odrazu całą nadprzyrodzoną powagę, traci zaufanie u tych ze swoich synów, którzy mają inne polityczne zapatrywania i inne osobiste sympatje niż te, jakie w danej chwili panują w rządzącym obozie".

Co do samej osoby ks. Biskupa Łozińskiego ks. Urban pisze:

„Usiłuje się w liście Biskupa dopatrzyć charakteru politycznego, partyjnego? Znając niezależność sądu i odwagę Ks. Łozińskiego, można być zupełnie pewnym, że tak samo postąpiłby, jak obecnie, gdyby ster rządu dzierżyła u nas dzisiejsza opozycja, a usiłowała narzucić Kościołowi rolę urzędowego panegirysty. List do oficerów, wydrukowany jako broszura i wysłany tylko do adresatów, podchwyciła i rozpowszechniła opozycyjna prasa, nie wolno wszakże z tego powodu pomawiać o partyjność Dostojnika Kościoła, tego właśnie, którego ten sam odłam prasy przed kilku laty gwałtownie zwalczał, jako „niedość narodowego".

A więc jasne tu są usiłowania Endecji i części Chadecji, które to partie niby w imię katolicyzmu usiłują ten konflikt pogłębić wyświadczając tem złą przysługę sprawie katolickiej, którą wlecze opozycja prawicowa na usługi wrogiej katolicyzmowi opozycji lewicowej.

Mamy nadzieję, że ten lokalny konflikt zostanie załagodzony i więcej się już nie powtórzy i że również sfery rządowe zrozumieją, że sprawy Kościoła katolickiego powinny być traktowane z należną im czcią i powagą a nie z góry, jak to miało miejsce w Pińsku.

Sam.

Chodźcie, bo już czas!

(Działaczom P. S. K. L. poświęcam)

Przeorajcie polskie wsie,
Jak żytnie zagony
I rozrzućcie Boże ziarno
W cztery świata strony.

W cztery Polski strony
W każdą chłopską duszę.
Przyjmą się Wam a nie zginą
W lutej zawierusze.

Hej nie zginą złote ziarna
Siane Waszą dłonią,
Lecz się rychło Panu Bogu
Kłosami pokłonią.

Polsce wielkiej się pokłonią
I słonku, co świeci
A plon z tego siącia zbiorą
Kiedyś nasze dzieci!

Siejcie pomnąc: „Zbiera wesół
Kto sieje ze łzami"
Wami Polska się rozrośnie
I wzmocnieje Wami.

A więc idźcie w polski Lud!
Choć Was dziś nie wielu,
Wnet się zbiorą nas miljony
Przy „P. S. K. L.'u".

Odwalajcie z chłopskiej duszy
Nienawiści głaz,
Chodźcie na wieś z Miłowaniem,
Chodźcie! bo już czas!

Sieprawa Leopold.

Słowo Boże.

Niedziela czwarta po Wielkiejnocy.

Lekcja: Jak. I, 17—21.

Najmilsi: Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, pochodzący od Ojca światłości, u którego ni masz odmiany, ani zaciemnienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim początkiem stworzenia jego. Wiecie, bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie skory do słuchania: powolny ku mówieniu, i powolny ku gniewu. Bo gniew męża nie sprawia sprawiedliwości Bożej. Przeto odrzuciwszy wszelką nieczystość i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

POŻYTECZNO WAM JEST ABYM ODSZEDŁ.

Rzekł Pan do uczni: „Jest wam pożyteczno,
Bym odszedł od was". I dzisiaj tak bywa,
Że Bóg przed nami czasem się ukrywa:
Cierpieć na ziemi — jest rzeczą konieczną!
W naszem wygnaniu; wśród ciała więzienia!
Gdy Jezus z nami, słodkie nam więzienie!
Lecz gdy Go braknie; takie opuszczenie,
Życie w męczarnię czyśćową nam zmienia!
Tęsknią do słońca, biedne polne kwiatki!
Tęsknią ptaszęta do opieki matki...
I my tęsknimy: lecz nam „pożyteczno"
Gdy się Bóg skryje, — bo wtedy w tęsknocie,
Z większym zapałem ćwiczymy się w cnocie;
By znaleźć Boga, naszą radość wieczną!

Myśli na czas wielkanocny.

3. Chrystus Pan po zmartwychwstaniu okazywał się dziwnie dobrym i łaskawym dla swoich, pocieszał ich i umacniał. Nie uwolnił ich jednak bynajmniej odrazu od wszystkich ułomności i trudności. Jeśli w swej przynależności do Chrystusa zmartwychwstałego czujesz nieraz, jak życie jest twarde i szorstkie, to uprzytomnij sobie, że to twój kochany Jezus tobą się zajmuje, że on cię bierze do swej świętej szkoły, by serce twoje wyzwolić od smutnych błędów, które ci pokój zabierają i szkodę przynoszą; że on ci również w stosownym czasie udzieli siły i pociechy.

Rozszerza Zbawiciel zmartwychwstały naszą wiarę i wzmacnia ją, ogłaszając wyraźnie tajemnice Trójcy Przenajświętszej (Mat. 28, 19), i objawiając swoje zmartwychwstanie. Uczy nas jakie są cechy chrześcijańskiego objawienia i jaka powinna być wiara nasza.

Bóg udzielając objawień, posługuje się ludzkiem pośrednictwem odpowiada to i naturze ludzkiej i bożym zamiarom.

Nie bądź łatwowierny, ale nie bądź też i niedowiarkiem. Nie spodziewaj się w życiu religijnem tej oczywistej jasności, jaka jest właściwa niektórym naukom. Bóg postępuje z nami jako z ludźmi, chciał, żeby w objawieniu i wola ludzka miała swój udział.

Bóg chce, żebyśmy się posługiwali zwyczajnemi środkami, ale przytem nie zrzeka się działania bezpośredniego, nadzwyczajnego. Są pewne wypadki w chrześcijaństwie, które mają w sobie coś szczególniej ciemnego, tajemniczego, „mistycznego". Jest prawdziwa, od Boga pochodząca mistyka, lecz jest również i fałszywa, która sprowadziła wiele błędów i nieszczęść do życia religijnego.

Encyklika Ojca św. Piusa XI

O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Ciąg dalszy.

B). W szczególności.

Od Kościoła

a) W najwyższy sposób.

I tak najsamprzód należy ono w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

Pierwszy polega na wyraźnem posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego swego Założyciela: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczajcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mat. XXVIII, 12—20). Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chrystusa razem z nakazem głoszenia jego nauki przywilej nieomylności; stąd Kościół został ustanowiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary, i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeszenia i czyny w prawości obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej" (Pius IX, 1864).

b) Nadprzyrodzone macierzyństwo.

Drugim tytułem jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, niepokalana oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi i wychowuje dusze w boskiem życiu łaski przez swoje sakramenta i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi św. Augustyn: „Nie będzie miał Boga za Ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę". (Symb. XIII).

Dlatego co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest, „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielswa i z bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania" (Encykl. Libertas, 1888), z tego bezsprzecznie wynika, że Kościół, jak w swojem powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej, i to nietylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane, jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przedewszystkiem sądzenia czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół jako społeczność doskonała ma niezależne prawo do środków prowadzących do swego celu, już zaś, wszelkie nauczanie, narówni z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamać się z pod norm prawa Bożego, którego stróżem, tłumaczem i nieomylnym nauczycielem jest Kościół.

Bardzo jasno wypowiada to śp. Pius X.: „Cokolwiek czyni chrześcijanin, także w dziedzine rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem, wedle nauki chrześcijańskiej mądrości powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnem i Bożem prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła" (Enc. Singulari quadam, 1912).

I godzi się tu zaznaczyć, jak dobrze tę podstawową katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz jak głęboki i sumienny myśliciel: „Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem, lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, i głosił, i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha Św. zesłanego w

imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczo i nieutracalnie pełną prawdę moralną (Omnen veritatem), w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno te, do których poznania może człowiek dojść zapomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, ale które można z Objawienia wyciągnąć" A. Mazoni).

Ciąg dalszy nastąpi.

Pragnę uczęszczać na Mszę św.

Pewna grzesznica, rozciągnięta na łożu śmiertelnem, wołała: Ach, jeślibym mogła być obecną na jakiejbądź Mszy! Zapytana o przyczynę, odpowiedziała: Mnie się zdaje, że wówczas ustąpiłyby mnie wszystkie niepokoje: albowiem, widząc Kapłana podnoszącego ku niebu kielich z najdroższą krwia Jezusa Chrystusa, rzekłabym Ojcu przedwiecznemu: Panie, dług mój jest wielki, ale oto tu moje naprawienie (okup). Ta krew niewinna Odkupiciela o, jak lepiej błaga o litość dla mnie, niż ubłagała zemstę przeciw Kainowi krew Abla.

Bracie mój, podobno przyjdzie dzień, że ty, też bliski śmierci albo (co jest smutniejszem) męczony pożerającemi płomieniami Czyśca, podniesiesz ten sam okrzyk: O, bym mógł być obecnym na jakiejkolwiek Mszy! Ale wtedy nie będziesz miał więcej czasu do uczynienia tego. Czyń to teraz jak najczęściej, nawet codziennie, o ile tylko możesz.

Ze świata katolickiego

OTWARCIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W KARTAGINIE.

Dnia 7 maja odbyło się w Kartaginie uroczyste otwarcie tegorocznego kongresu Eucharystycznego, na który zjechali wybitni przedstawiciele duchowieństwa z całego świata.

Kartaginę wybrano na miejsce kongresu ze względu na to, że obecnie przypada 1500-letnia rocznica śmierci św. Augustyna, który zmarł w sąsiedniej, zniszczonej przez Wandalów miejscowości Hippo Regius.

FLAGA PAPIESKA NA MORZU.

Okręt, na którym udał się kardynał Lepicier na Kongres Eucharystyczny w Kartaginie, ozdobiony jest flagą papieską.

Jest to żółto-biała flaga, na której widnieje tjara i skrzyżowane klucze.

Papież Pius XI zamierza w najbliższej przyszłości utworzyć własną flotę watykańską, i obecnie pertraktuje w sprawie zakupu kilku jachtów prywatnych, które żeglować będą pod banderą Watykanu.

NOWY PLAC NA WATYKANIE.

W ogrodach Watykanu zbudowany będzie wielki pałac, w którym znajdzie pomieszczenie niezmiernie cenny zbiór gobelinów i kobierców papieskich.

Nowe to muzeum watykańskie da przeglad historyczny tkactwa gobelinowego od jego zaczątków do czasów obecnych.

Między innemi, umieszczone tam będą też gobeliny flamandzkie z piętnastego wieku, otrzymane przez papieża Leona XIII podczas jubileuszu kapłańskiego.

O UZNANIE ZA ŚWIĘTEGO PAPIEŻA PIUSA X.

Wysoki trybunał duchowny patrjarchalny na ostatniem posiedzeniu zakończył rozpatrywanie sprawy beatyfikacji Piusa X. z rodziny Sarto. Akty rozpatrzone obejmują z górą 2000 stron pisma maszynowego. Notarjusz trybunału, mons. Carrer, otrzymał polecenie przewiezienia do Citta del Vaticano wszystkich materjałów, rozpatrzonych przez trybunał patrjarchalny, odpowiednio opieczętowanych pieczęciami patrjarchy kardynała La Fontain'a, członków trybunału i inicjatorów procesu przedwstępnego. Mons. Carrer towarzyszyć będą pierwszy sędzia trybunału mons. Jan Ferro oraz naczelnik kancelarji patrjarchalnej mons. Karol Zinato.

POBOŻNOŚĆ WŁOSKIEGO NASTĘPCY TRONU.

Włoski następca tronu znany jest ze swej pobożności. Ostatnio dał znowu dowód tej pobożności z okazji swych zaślubin z belgijską księżniczką Marją Josè. W dzień ślubu młoda para przystąpiła w kościele św. Sabiny na Awentynie do Komunji św. Nazajutrz po ślubie książe Umbert przystąpił znowu do Stołu Pańskiego. Ponieważ po powrocie z kościoła nie miał chwili czasu na posiłek, pozostał naczczo aż do godziny 3 popołudniu. W przeciwieństwie do wielu mężczyzn, zwłaszcza z kół wojskowych, nie wstydzi się zewnętrznych oznak wiary.

ARYSTOKRATA ROSYJSKI KSIĘDZEM KATOLICKIM

Prasa włoska podaje sensacyjną wiadomość, że już w najbliższych dniach przedstawiciel arystokracji rosyjskiej, ks. Wołkoski, b. adjutant cara Mikołaja II oraz attachè wojskowy przy dawnej ambasadzie rosyjskiej w Rzymie, zostanie wyświecony na księdza katolickiego. Ks. Wołkoński jest jednym z licznych przedstawicieli tego rodu, którzy przyjmowali katolicyzm. Rodzina ta, oddawna związana z tradycjami włoskiemi, posiada w Rzymie wspaniała willę, w której zgromadzone są bezcenne skarby sztuki i literatury.

KALWINI PRZECIWKO ROZWODOM.

Węgierski Związek Kalwiński odbył niedawno narady dotyczące sprawy małżeńskiej. Kongresowi przewodniczył prof. uniw. dr. Bernat. Na kongres zaproszono także i katolików. Dr. Bernat wystąpił energicznie przeciw małżeństwom cywilnym, przeciw podwójnej moralności i żądał obostrzenia prawa rozwodowego. Żeby to osiągnąć wystąpiły wspólnie wszystkie wyznania. To wspólne wystąpienie okazało się skuteczne. Rząd nakazał obostrzenie procesów rozwodowych aż do czasu, dopóki nowe prawo cywilne nie zaprowadzi porządku w tej dziedzinie. Ponieważ minister sprawiedliwości dr. Zsitway jest praktykującym katolikiem, można mieć nadzieję, że sprawa rozwodowa, która tyle przyczyniła się do rozluźnienia obyczajów na Węgrzech wkońcu ulegnie zmianie na lepsze.

BOLSZEWICY SPALILI PUBLICZNIE PORTRETY OJCA ŚW. I MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Z Petersburga donoszą, że w dniu 1 maja br. w czasie pochodu obnoszono podobiznę Ojca św. i Marszałka Piłsudskiego. — Tłum naigrawał się z podobizn i następnie spalił je na placu.

ODZNACZENIE ŻYDA - FILANTROPA ORDEREM PAPIESKIM.

Kardynał arcybiskup filadelfijski Dougherty udekorował filantropa żydowskiego Alberta Greenfielda krzyżem komandorskim orderu Piusa IX-go.

Jest to pierwszy wypadek podobnego odznaczenia żydowskiego obywatela Stanów Zjednoczonych przez Stolicę świętą.

Odznaczenie to otrzymał p. Greenfield za swoje liczne filantropijne dotacje, udzielane organizacjom, bez względu na ich wyznanie.

STRASZLIWE ŚWIĘTOKRADZTWO W GILOWICACH

W nocy z dnia 28 na 29 ub. m. nieznani sprawcy dostali się przez okno do kościoła parafjalnego w Gilowicach (pow. Żywiec), gdzie rozbiwszy tabernakulum, skradli puszkę z komunikantami i repositorium z hostją świętą. Hostję zostawili na wielkim ołtarzu, komunikanty zaś wysypali na daszku kościelnym.

Straszne to świętokradztwo jest znów jednym z objawów deprawacji obyczajów. Zbrodni tej nie dopuszczono się bowiem celem uzyskania wartościowego łupu, ale by dokonać profanacji rzeczy najświętszej.

Pomimo energicznych poszukiwań, nawet przy pomocy psa policyjnego, na ślady zbrodniarzy do tego czasu nie natrafiono.

BISKUP ŚLĄSKI LISIECKI PIĘTNUJE DEMAGOGJĘ „POLONJI".

Od pewnego czasu p. Korfanty w swojej „Polonji" atakuje w sposób niesłychany proboszcza katolickiego w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim ks. Grima, uważanego powszechnie za następcę ś. p. ks. Londzina. Ks. Grim jest przewodniczącym Związku Katolików Śląskich i popiera przy wyborach do Sejmu śląskiego stronnictwo BBWR, a niewątpliwie tylko z tego powodu spotkał się z niesłychanemi napaściami ze strony „Polonji".

Ks. Grim odpowiedział p. Korfantemu w sposób druzgocący listem pasterskim księdza biskupa śląskiego dr. Lisieckiego, wystosowanym do niego do Istebny.

W liście tym biskup oświadcza, że wyjaśnienia, jakie od ks. Grima otrzymał z powodu zaczepek „Polonji" uważa za wystarczające i wyraża mu uznanie za ścisłe stosowanie się do jego wskazówek. Pozatem ks. biskup Lisiecki w liście swym zaznacza, że zaczepki te pochodzą od pisma, które uważa się wprawdzie za katolickie, mimo to jednak nie waha się atakować duchowieństwo i szerzy zgorszenie wśród wiernych. Ks. biskup Lisiecki upoważnił ks. Grima do opublikowania swego listu, co też nastąpiło.

List wywołał olbrzymie wrażenie na terenie województwa śląskiego, ponieważ w sposób niedwuznaczny potępia niecną demagogję „Polonji", która rzekomo posiada patent na katolicyzm.

Nasza droga jasna!

Nastała teraz u nas w Polsce moda łączenia się. Łączy się P. P. S. z Chadecją, Piast ze Stron. Chłopskiem; połączonoby się nawet z djabłem, gdyby zapewnił którejś z tych partyj wyborcze zwycięstwo.

W grupie chłopskiej „B. B." również rozpoczęto słabe i nieudane próby jakiegoś połączenia, słowem, z zamkniętemi oczami leciałby każdy w objęcia drugiego byle zapewnić sobie mandat.

I mvślą biedaki, że tym sposobem trafią do chłopskiego serca!

Myślą, że chłop jak zobaczy kupę agitatorów, którzy się wczoraj jeszcze żarli i psy na sobie wieszali rozraduje się okrutnie i ostatnią koszulinę ze siebie zwlecze i da im wraz z głosem na koszta wyborcze.

Mylą się!

Że „Piast" połączony z radykałami a Chadecja z P. P. S. nie otrzymają naszych katolickich mandatów to rzecz pewna, ale gdzie je nam dać i komu wypada, warto się zastanowić.

Endecja nie jest stronnictwem chłopskiem, gdyż pilnuje interesów wielkiego przemysłu i bogatych ziemian, którzy zaopatrują jej kieszenie w złoto i banknoty, pozostaje więc tylko

Stronnictwo Katolicko-Ludowe!!

Stronnictwo to ma wszelkie dane do wielkiego rozwoju, gdyż tak program jego jak i dotychczasowa działalność jest bliską naszym chłopskim interesom.

Droga tego stronnictwa była i jest jasną. P. S. K. L. popiera rządy Marszałka Piłsudskiego, ale nie czyni tego bezmyślnie. Kto czyta gazety tego Stronnictwa ten widzi, jak to działacze jego potrafią zatrzymać wolność sądu nawet wobec rządu. Przecież, gdzie chodziło o nas chłopów, lub o Kościół nasz święty, tam „Lud Katolicki" był nieugięty i wyłuszczył nie jedną prawdę w oczy rzadowi.

Tak być powinno!

P. S. K. L. nie utonęło, ani się nie rozpłynęło w żadnej organizacji, lecz żyje życiem odrębnem tętniącem set kami tysięcy chłopskich serc. — „P. S. K. L." nie może się z nikim złączyć, gdyż ma wielkie zadanie do spełnienia. Musi ono zjednywać całą polską katolicką wieś w służbie dla dobra Polski i Kościoła katolickiego, musi ono bronić tę wieś przed radykalizmem, który ze wszystkich stron tę wieś zalewa.

Współpraca z rządem, współpraca mądra i przezorna postawiła P. S. K. L. w naszych oczach wysoko. Chłop nie lubi walki i wojny, bo ona szkodzi jego sprawom i wnosi zamęt do kraju i dlatego stronnictwo łagodzące tę jedyną dzisiaj w Polsce walkę jest mu najmilsze.

A więc Bracia Chłopi! nie radykali, nie przyjaciele Liebermannów i Judasze sprawy katolickiej lecz tylko Stronnictwo Katolicko-Ludowe jest godne naszego zaufania i naszej przyjaźni.

Niech to Stronnictwo idzie własną drogą, niech wysoko dzierży sztandar z hasłem: „Katolicka Polska" a my chłopi staniemy przy niem gromadnie i wspólnemi siłami stworzymy wielkie Stronnictwo katolickie jakie ma Słowacja lub Holandja.

Stanisław Kowerczak
gospodarz z Jasielskiego.

Z prasy.

Jeśli ktoś łudził się jeszcze, że połączenie trzech stronnictw chłopskich ma jakąś wartość moralną dla życia politycznego na wsi niech przeczyta sobie, kto z tego połączenia się cieszy a wówczas straci zapewne (o ile nie wygasła w nim uczciwość) ochotę do zachwalania tej zgody.

A więc socjalistyczne **„Wyzwolenie społeczne"** pisze:

„Wspólny front chłopów polskich.

W ruchu chłopskim zaszedł doniosły wypadek. Oto trzy zwalczające się dotychczas stronnictwa chłopskie: „Piast", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" w przedostatnim tygodniu na wspólnem posiedzeniu powzięły jednomyślną uchwałę, w której wypowiedziały się za utworzeniem jednolitego frontu ludowego dla obrony zagrożonych interesów gospodarczych i praw politycznych ludu wiejskiego.

Rozbity dotąd ruch chłopski zaczyna się konsolidować i stwierdzić trzeba, iż ta konsolidacja jest dotkliwym ciosem dla obozu rządowego.

P. P. S. może tylko przyklasnąć próbie zjednoczenia ruchu włościańskiego, którego zawsze była szczerą orędowniczką. Stronnictwa włościańskie winny jednak zawsze mieć na względzie, że ich wspólny front „dla obrony praw politycznych ludu wiejskiego wtedy tylko da pożądane wyniki, o ile występować będzie solidarnie z klasą robotniczą i że uprawniona „obrona zagrożonych interesów gospodarczych" wsi zawsze znajdzie poparcie klasy robotniczej, o ile wspólny front włościański ze swej strony okazywać będzie zrozumienie dla uprawnionych interesów robotników i pracowników".

Socjalistom sekunduje J. Stapiński w 20 numerze „Przyjaciela Ludu" tak:

„Praca nad zjednoczeniem stronnictw chłopskich wydała już ten owoc, że do wyborów rad gminnych i wójtów w gminach wiejskich pójdą zgodnie i solidarnie stronnictwa Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta. Tak już postanowił wspólny komitet porozumiewawczy. Jest więc nadzieja, że wpływy obszarnicze i klerykalne w gminach wiejskich przy tych wyborach się skończą.

Skoro dojdzie do zjednoczenia Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego, to w takim razie i wszyscy chłopi z BB będą zobowiązani do tego zjednoczenia przystąpić, gdyż w przeciwnym razie zasłużyliby na tytuł rozbijaczy czyli zdrajców chłopskich. Zjednoczenie chłopów w jedno stronnictwo jest koniecznością państwową i klasową. Niewolnicy obszarników, klerykałów, ciemnoty, samolubstwa i t. p. nie wchodzą w rachubę.

P. J. Stapiński jest zwykle dobrze poinformowany i jego przewidywania, że ta zgoda to walka z wpływami „klerykalnemi", są aż nadto prawdziwe.

Socjaliści między sobą o chłopach.

Jak w przeszłe wybory tak i obecnie socjaliści ruszą ławą na wieś po mandaty. Będą oni opowiadali że są przyjaciółmi chłopa i że ich panowanie uczyni ze wsi raj.

Jak ten „raj" wygląda mamy przykład z sowieckiej Rosji a jakimi oni są przyjaciółmi to przekonamy się z ich własnych słów. Lwowski „Głos Pracy" przypomina tę „przyjaźń" w następującym artykule:

„NOWI OPIEKUNOWIE" CHŁOPA".

Nie od rzeczy będzie przypomnieć socjalistom co myśleli i jak traktowali dotychczas w łonie partji stan wieśniaczy.

Od czasu wydania manifestu komunistycznego przez Marksa i Engelsa, od chwili powstania i ugruntowania na tym manifeście partji socjalistycznej, chłop zawsze był najmniej pożądanym nabytkiem dla partji. Nie dziw. Całą duszą przywiązany, wrośnięty w swoją własną schedę, nie był nigdy podatnym materjałem na demagogiczne mrzonki i nigdyby się nie zgodził oddać swój grunt na rzecz wspólną, komunistyczną, na rzecz państwową. Dlatego na zjeździe socjalistycznym we Wrocławiu już w roku 1895 oświadczono publicznie: „Nie mamy powodu starać się o utrzymanie stanu wieśniaczego". (Protokół z tego zjazdu, strona 121).

Dlaczegóż to wydano taki wyrok?

Oto dlatego, że „popierać ich (t. j. ludność wiejską) znaczyłoby umacniać ich w posiadaniu własności, a to sprzeciwia się zupełnie naszemu (t. j. socjalistów) zwykłemu postępowaniu" (Protokół z tego samego zjazdu strona 125).

Byli jednak na tym zjeździe tacy, którzy dla pozyskania chłopa, chcieli nieprzejednane stanowisko zmienić. Wybrano nawet komisję, która się miała zająć położeniem stanu wieśniaczego. Niestety. Zjazd plenarny odrzucił wszystkie wnioski w tym kierunku, oświadczając, że „program ten robi ludności wieśniaczej nadzieję poprawy jej położenia, a więc wzmocnienie jej własności prywatnej. (Ten sam protokół strona 204).

A jeden z niemieckich dzienników socjalistycznych „Berliner Volkstrübune" we wrześniu i październiku 1890 zamieścił szereg artykułów pod tytułem „Zwierciadło wieśniaka". Tam nazywają socjaliści wieśniaka: „łgarzem, świętoszkiem, łotrem i głupcem".

Jeden zaś z wielkich przewodników i teoretyków socjalizmu — Bebel w przemówieniu wygłoszonem na zjeździe partji w Monachjum w r. 1902 pozwolił sobie o wieśniakach tak powiedzieć: „Nie ma ludzi więcej samolubnych, bezwzględnych, brutalnych i zagwożdżonych (głupich) niż ludzie klasy wieśniaczej obojętnie z których okolic czy krajów pochodzą". (Stenogram sprawozdania zjazdu partji podług socjalistycznego dziennika „Münchener Allgemeine Zeitung" Nr. 258, 2 Abendblatt z 19 września 1902).

Czy nasi socjaliści a dzisiejsi „opiekunowie" wieśniaka inaczej o wieśniaku myśleli?

Pewien przywódca partji, zajmujący dziś wysokie stanowisko w naszem państwie w dyskusji budżetowej w parlamencie austrjackim w roku 1912 w programowej mowie, krytykując stosunki społeczne w państwie i urządzenia ubezpieczeniowe robotnicze, na głos rzucony z ław poselskich: „A co zrobicie z wieśniakami"? odparł bez zająknięcia: „My po nich jak po gnoju przejdziemy".

Moglibyśmy jeszcze wiele podobnych „kwiatków" przytoczyć, ale przekonani jesteśmy, że trzeźwo pojmujący te sprawy wieśniacy nasi na trociny socjalistyczne wziąć się nie dadzą a „opiekunów" nieproszonych daleko przepędzą.

Mają wreszcie straszny przykład z chłopa rosyjskiego, który uwierzył mrzonkom a dziś pod „stienkę" jest stawiany i masowo mordowany".

A więc nie jakaś miłość do chłopa lecz miłość mandatów poselskich ściąga na wieś różnych Ciołkoszów i t. p. naganiaczy pepesowskich. **Brzyg.**

Z POLSKI.

MÓWIĄ SOBIE PRAWDĘ W OCZY.

Ajencja „Iskra" publikuje list otwarty posła na Sejm Rzplitej, członka klubu parlamentarnego PSL. Piast, Jana Buły, rolnika, zamieszkałego w Urbanowiczach w pow. pszczyńskim, skierowany do pos. Wojciecha Korfantego:

„Panie Korfanty! Już pan Szuścik raz ci powiedział, że gdy ci ktoś w oczy pluje, twierdzisz, że drobny deszczyk pada.

„Zniszczyłeś trzy rodziny: Kordygała, Switały i moją, krzywdząc je na blisko 4.000 marek niemieckich przedwojennej wartości. Dla ciebie to jest drobnostką, o której mówić nie warto, a przecież ci wszyscy, których ograbiłeś, wplątując ich w sprawę „Górnoślązaka" i „Polaka", to głównie biedni robotnicy, którzy ostatni krwawo zapracowany grosz wydali ci, mając niebacznie do ciebie zaufanie".

Dalej zapytuje autor listu:

„Czyż już o tem zapomniał, jak w r. 1909 i 1910 pisały nieomal wszystkie gazety na Górnym Śląsku i w Poznańskiem, że niema niebezpieczniejszego i sprytniejszego oszusta pod słońcem od ciebie. W biurze gazety twojej „Polaku" otworzyłeś poradnię prawną i przyjąłeś na kontrolera Niemca Maiera ze strony Niemców.

„Czy to nie w ten sposób były zdradzane sprawy polskie — zapytuje autor listu — dlaczego i przez kogo nie wygraliśmy całkowicie plebiscytu, jeżeli krótko przedtem w czasie wyborów do rad gminnych, gdy wszystkie jeszcze wpływy i władza były w rękach niemieckich, otrzymaliśmy jakieś 58, czy nawet 62 proc. głosów polskich".

Wreszcie autor listu kończy w sposób następujący:

„To, co ty teraz dokazujesz, dawno przewidywano. Przestrzegano nawet Warszawę, by przed plebiscytem na czas usunięto cię z Górnego Śląska".

Na terenie G. Śląska list ten, ze względu na osobę autora, jego przynależność partyjną do PSL. „Piasta", wywołał ogromne wrażenie.

SWÓJ DO SWEGO.

Onegdaj odbyło się w lokalu **Wyzwolenia** posiedzenie komisji porozumiewawczej stronnictw ludowych. W zebraniu wzięli udział pp. Róg i Woźnicki (Wyzwolenie), Kiernik i Rataj (Piast), Czernicki, Opolski i Waleron (Stron Chłop.). Komisja rozważała szczegóły połączenia stronnictw ludowych z uwzględnieniem ewentualności wyborów do Sejmu.

Postanowiono pod koniec przyszłego tygodnia zwołać wspólne posiedzenie członków wszystkich trzech stronnictw ludowych dla łącznego rozważenia przebiegu dotychczasowej akcji zjednoczenia i dla powzięcia uchwały, której zamierzone połączenie stronnictw w dniu, jaki zostanie wyznaczony, w sposób uroczysty zamanifestowała na zewnątrz.

Klub PSL. „Piast" w jednej ze swoich rezolucyj stwierdził, że będzie uważał wszelkie próby podważenia zgody „chłopskiej" z czyjejkolwiek strony, jako objaw wrogich wsi polskiej intryg, które spotkają się ze strony klubu PSL. „Piast" z odpowiednią odprawą.

Niech się „Piast" nie obawia! Nikt nie będzie go odwodził od tej zgody, bo przecież stronnictwo to znalazło się dopiero teraz we właściwem towarzystwie.

„NIETYKALNY" W KOZIE.

W związku ze zbliżającem się 1 maja komuniści łódzcy rozpoczęli ożywioną akcję, mającą na celu wywołanie wśród bezrobotnych fermentu. Agitatorzy komunistyczni starali się wykorzystać nędzę bezkrytycznego tłumu i w tym celu chwytali się nawet wyraźnej prowokacji.

Najczynniejszym był tu komunistyczny poseł Żarski w Łodzi, gdzie rozagitowana przez niego grupa przeważnie kobiet, dopuściła się poważniejszych ekscesów, obrzucając policję gradem kamieni. Pos. Żarski usiłował urządzić wiec. Ponieważ wiec nie został zgłoszony, policja wezwała do rozejścia się. Kiedy to nie poskutkowało, tłum poczęto rozpraszać. Wówczas pos. Żarski czynnie zaatakował policję. W pewnym momencie dobył rewolweru i począł strzelać w kierunku policji. Dowódca oddziału policji, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, polecił rozpędzić tłum bez użycia broni. Kiedy jednak na policję w dalszym ciągu posypał się grad kamieni, policja oddała salwę w powietrze na postrach. To dopiero poskutkowało, gdyż nieliczna grupa pozostała jeszcze na miejscu wraz z pos. Żarskim rzuca się do ucieczki.

Władze sądowe po zlikwidowaniu ekscesów poleciły pos. Żarskiego aresztować na skutek pochwycenia go na gorącym uczynku zbrodni pospolitej. Okazało się jednak, że Żarski uciekł. Zdołano go jednak pochwycić na dworcu w Koluszkach. Sprowadzono go do Łodzi, a stąd dopiero wysłano do Sieradza, gdzie osadzono go w więzieniu. Awantury sprowokowane na rozkaz partji komunistycznej zostały więc stłumione w zarodku.

NIEUDAŁY WIEC PPS. NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W miejscowości Niemen w hucie szkła odbywał się wiec PPS. zorganizowany przez posła Dzięgielowskiego. Wiec zakończył się burzliwem zajściem, gdyż między P. P. S. a grupą zwolenników BB. wywiązała się strzelanina rewolwerowa, wskutek czego policja wiec rozwiązała.

SEJM ŚLĄSKI ZBIERZE SIĘ 26 MAJA.

Pierwsze posiedzenie nowego sejmu śląskiego odbyć się ma w dniu 26 maja br. w nowej sali sejmowej.

Przepisy ordynacji wyborczej śląskiej nie mówią dokładnie, kto zwoła to posiedzenie i kto je zagai. Przewodniczyć będzie na tem posiedzeniu najstarszy wiekiem poseł śląski. Wykluczonem nie jest, że będzie to poseł niemiecki.

W związku ze zwołaniem nowego sejmu śląskiego aktualną też będzie sprawa wyboru marszałka sejmu śląskiego.

ZASĄDZENIE KSIĘDZA GRECKO - KATOLICKIEGO ZA PROWADZENIE KSIĄG METRYKALNYCH PO RUSKU.

Sprawa języka urzędowego w grecko-katolickich urzędach metrykalnych w korespondencji z urzędami państwowemi była przedmiotem rozprawy w sądzie okr. karnym w Tarnopolu.

Na ławie oskarżonych zasiadł paroch z Tłustego ks. Iwan Iwańczuk, który na urzędowe pismo starostwa w Skałacie odpowiedział po rusku; ks. Iwańczuk, skazany przez starostwo administracyjne na 100 zł. grzywny lub 5 dni aresztu, odwołał się do sądu okr. w Tarnopolu, który po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyrok administracyjny, zmniejszając jedynie karę do 50 zł., względnie 2 dni aresztu.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, gdzie szukać źródła demonstracyjnych wyczynów ukraińskich parochów. Oto obrońca oskarżonego powołał się m. in. na zarządzenie grecko-katolickiego metropolitarnego ordynatu lwowskiego, ogłoszonego w ruskich „Lwowskich Eparchjalnych Wiadomościach" z 30 września 1919 r., nakazujące obowiązkowo przeprowadzenie metrykalnych ksiąg i korespondencji z władzami państwowemi w języku ruskim (?!). Zarządzenie to, do którego, jak stwierdził obrońca, nakazuje stosować się posłuszeństwo kanoniczne, dotychczas nie zostało zmienione.

Wartogłowy.

Gdynia, nowo-rozbudowany port państwa Polskiego był onegdaj terenem zajścia, które jest najlepszym dowodem upadku wpływu Endecji nawet na Pomorzu, będącem do niedawna głównem obozowiskiem „Obozu Wielkiej Polski", jak się szumnie nazwała ta partja!

Zjechała się do Gdyni młodzież endecka i nie powstrzymywana przez starszych, jak zwykle młodzież gorąca, zadarła z miejscową ludnością, która odpłaciła im pięknem za nadobne i puściła w ruch kije. Młodzieńcy z pod znaków p. Dmowskiego zaczęli strzelać w tłum. W rezultacie dopiero policja uchroniła gorących chłopaków od następstwa ich nietaktu.

Endecja, tak jak i P. P. S. jest znana ze swojej demoralizatorskiej działalnośic wśród młodzieży, którą odrywa od nauki, od jej obowiązków zasadniczych a uczy partyjnictwa i wszelkich przywar tego kierunku.

Naturalnie, że młodzież garnie się tam, gdzie jej schlebiają i wmawiają w nią niestworzone rzeczy o jej posłannictwie o „awangardach" i t. p. działających na niedowarzone mózgi historjach.

Taktyka taka daje korzyści partji, ale w przyszłość naszą, którą rokuje ta młodzież, wnosi zło walki i nienawiści. — — Jak zresztą dziecinną a zarazem szkodliwą była ta cała heca Gdyńska okazują uchwalone rezolucje, z których wynika, że Polska jest państwem zaborczem, że żąda zmiany granic i że insynuacje p. Dmowskiego były słuszne.

Takie rezolucje na pograniczu Polski są co najmniej szkodliwe i karygodne a tłumaczy się je chyba młodym wiekiem tych skądinąd może nawet sympatycznych wartogłowów, którzy jednak powinni pilnować książki i egzaminów a nie wtrącać się do wielkiej polityki.

O tem przedewszystkiem powinni wiedzieć i pamiętać endeccy „wychowawcy" prowadzący młodzież do walki z własnym polskim rządem. W ten sposób nie wzbudzi się w młodych duszach państwowych, społecznych i obywatelskich cnót, lecz nieszczęsne gnębiące nas warcholstwo.

Ojciec.

Od czego zacząć?

Program prac rządu musi rozpocząć się od potanienia nawozów sztucznych.

Kryzys rolny, jaki przeżywamy nie tylko my, ale cała Europa — spowodował jak należało przypuszczać ze strony rządu kroki, zdążające do opanowania ciężkiej sytuacji.

I trzeba przyznać, że Rząd okazał dobre chęci; zrobił, co mógł — i wierzymy, że w pracy nie ustanie, lecz każdą słuszną radę uwzględni.

Jak dotychczasowe wyniki wykazują, jedne ze środków pomogły, inne zawiodą, jak to zresztą rzecz się ma ze wszystkimi poczynaniami ludzkimi.

Środki te jednak na ogół nie wystarczą — bo zła nie ubyło — przeciwnie trudności w ostatnich czasach nie tylko się spiętrzyły — lecz przeciwnie przybrały na tragizmie już nie tylko na polu gospodarczo-rolniczem, ale na ogólno narodowo-państwowem.

Mamy na myśli zdecydowanie wrogie nam poczynania naszego od praojców śmiertelnego wroga Niemca, — z którym trzeba będzie stoczyć walkę na śmierć i życie i to nietylko walkę orężną, ale niemniej trudną walkę ekonomiczną.

Do walki tej stanął wróg przygotowany. Miljard marek na rolnictwo rzucili Niemcy — by podnieść wydatek swego gospodarstwa rolnego, by już nic nie sprowadzać z zagranicy, potargali z takim mozołem wypracowany traktat handlowy — ustanawiając bojowe cła od naszych postulatów rolnych i hodowlanych, słowem bez żadnej żenady i dwuznaczności rozpoczęli walkę — którą niech Bóg rozstrzygnie według wielkiego miłosierdzia swego dla nas korzystnie, bo po ludzku rzecz biorąc, sytuacja więcej jak ciężka — wprost tragiczna.

To też jasno stawiamy społeczeństwu stan faktyczny — nie myślimy zwyczajem pism opozycyjnych kuć z tego broń przeciw Rządowi — bo to byłoby wprost zbrodnią — natomiast spieszymy jak na karnych synów ojczyzny przystało z tem cośmy przez czas dziesięciolecia naszej ojczyzny dorobili — by Rządowi naszemu zwrócić uwagę na rzeczy zasadnicze, które są możliwie do przeprowadzenia, a w walce naszej mogą niezmiernie pomóc, bo wydatnie poprą nasze rolnictwo a przez to poprawią nasze warunki walki.

Mamy na myśli nawozy dopełniające. Szanowni Czytelnicy przypominają sobie, że Stronnictwo nasze od pierwszych dni powstania Polski sprawą tą zajmowało się, żeśmy wnieśli do Rządu szereg memorjałów — postawili na sejm szereg wniosków w tej sprawie, ponadto posłowie nasi przy każdej mowie budżetowej sprawy te podnosili i podawali sposoby rozwiązania. — To też dzisiaj jak żadne inne stronnictwo jesteśmy w stanie w sprawie tej zabrać głos i zażądać rozważenia naszych wniosków.

A jest się nad czem zastanowić.

Polska jako kraj rolniczy jest krajem specjalnie od Boga uprzywilejowanym, wprost błogosławionnym pod tym względem. Mamy bowiem u siebie surowiec na nawozy potasowe w nieprzebranych wprost ilościach, mamy surowiec na nawozy fosforowe, mamy fabryki azotowe, mamy ludzi, którzy znają się na swych specjalnościach. Przy tych warunkach nawozy powinny być grubo tańsze, niż obecna ich cena — wydobycie surowców zwiększone — powinniśmy nietylko siebie zaspokoić, lecz z tych nieprzebranych skarbów stworzyć źródło najpoważniejszego dochodu. A czemu tego nie robimy? Czemu nie tylko nie sprzedajemy innym, lecz przeciwnie sprowadzamy z zagranicy ogromne masy saletry — potasu i fosforu, czemu ograniczamy produkcję naszych fabryk — przez to produkujemy drogo? Oto pytania nad któremi nie zastanowi-

liśmy się przez lat 10. — które stawialiśmy z kolei wszystkim rządom, a których dotąd żaden nie rozwiązał.

Teraz jednak sprawa wchodzi na tory niebywale ważne. — Groza sytuacji zmusza Rząd, Sejm i całe rolnictwo do rozwiązania tych pytań. Dzisiaj musimy tak wszystko urządzić, by to kosztowało jak najtaniej, by grosza poza krai nie wydać, zaś w kraju by koszta produkcji obniżyć do najniższej granicy, by nawóz ten kosztował rolnika jak najtaniej, by go używał w wielokrotnej dotąd używanej ilości — bo cofnięcie się w tył, ograniczenie użycia nawozów — to cofanie się kultury rolnej, to sprowadzanie zboża z zagranicy na wyżywienie naszej ludności. Natomiast tani nawóz — to dużo tańszego i doborowego zboża — to zrównanie warunków walki z wrogiem — to nadzieja na zwycięstwo.

To też jako Stronnictwo stojące na straży istotnych interesów rolnika — stanowczo i zdecydowanie zwracamy się do Rządu, któremu pełnego poparcia udzielamy — z którym na naszym terenie współpracujemy i na równi przed społeczeństwem odpowiadamy, by wytyczając plan gospodarczy którego wszyscy od Rządu żądają — przedewszystkiem rozpoczął pracę w zorganizowaniu przemysłu nawozowego, opartego na surowcach krajowych i w myśl ułożonych (Przyp. Red. Możnaby posłużyć się tu referatem gospodarczym Autora niniejszego artykułu) wytycznych — przystąpił do rozwiązania tego tak niezmiernie dla rolnictwa ważnego problemu.

Faktem bowiem niezbitem jest, że obecnie tak robimy, by cena tych nawozów była jak najwyższą — by wrogowie Rządu mogli mieć jaknajwięcej uzasadnionych zarzutów. — Nikt bowiem nie zdoła przekonać przeciwnika dlaczego nie rozszerzamy kopalni soli potasowych, dlaczego nie przystępujemy do rozbudowy naszych złóż fosforowych, dlaczego mając już zapasy kasowe nie użyjemy ich na ten cel, lecz płacimy zagranicy olbrzymie sumy za to. czego mamy u siebie w bród.

Nadewszystko nie wiemy dlaczego nie łączymy tych wszystkich zarządów w jeden, by zmniejszyć bodaj koszta administracji, handlowe, reklamy, by wreście uniezależnić cały ten przemysł od kas skarbowych — dlaczego nie zainteresujemy tą sprawą zagranicę, któraby dała na ten cel potrzebną gotówkę.

Na wszystkie te pytania trzeba będzie odpowiedzieć — a odpowiedź będzie tem trudniejsza, że nawet nie widzimy prób rozwiązania tej sprawy, tak dla całokształtu stosunków w Polsce uważanej. —

Powiedzmy sobie prawdę, że w Polsce dba się o te działy które się bronić dobrze umieją, jak ciężki przemysł, górnictwo. Rolnictwo było zawsze na szarym końcu. — Robi się dla węgla koleje do morza na całą szerokość Polski — ale by się połączyć z Niezwitkami — ojczyzną fosforytów podolskich, to na przeprowadzenie 21 klm od 1923 roku nie znalazło się kwoty — bośmy rolnicy cierpliwie czekali — tymczasem inni dobrze koło siebie zachodzić umieli, więc też wychodzili.

Jaka Polska długa i szeroka wymaga wapniowania — Wapna w Polsce wbród, ale taryfy kolejowe takie, że rolnik odrzeka się wapniowania. Tymczasem kolej narzeka na zmniejszający się ruch towarowy — wagony próżne toczą się po kraju — ale dla rolnictwa dotąd zniżki nie ma. Dlatego też i tą sprawą zapewno zajmie się Rząd, bo tańszy przewóz to większy obrót nawozowy — to taniej przyjdą.

Nie drobne pożyczki, którymi Bank rolny obecnie nasycą wieś, a które właściwego skutku nie odniosą, bo czy tam kum kupi jeszcze jednego konia, czy ciotka drugą krowę to głupstwo, ale umożliwienie dostarczenia ogółowi rolników tanich nawozów, by ich jak najwięcej szło do ziemi, to polityka zdaniem naszem najwłaściwsza na dzisiejsze czasy. —

Stąd myślimy, że Rząd weźmie uwagi nasze pod rozwagę — albowiem jak to już na początku zaznaczyliśmy, nikt inny, tylko nasze Stronnictwo ujęło całokształt kwestji nawozowej w Polsce i jako takie ma prawo przed innymi sprawą tą dalej się interesować — sprawie tej patronować — i dołożyć wszystkich starań, by sprawą nawozów dla dobra polskiego rolnictwa a pośrednio i całego Państwa wprowadzić na właściwe tory.

Prof. Józef Bobrowski.
wice-prezes PSKL.

Miłosierdzie.

Drzwi się otworzyły.

Otworzyły się prędko, na rozcież; widać, że je pchnięto silnie, rezolutnie.

Wszedł jakiś mężczyzna.

Wszedł, postąpił krok naprzód i zatrzymał się, zostawiając za sobą drzwi otwarte. Miał tłomoczek na plecach, kij w ręku, wyraz oczu surowy, śmiały, gwałtowny, mimo znużenia. Oświecał go ogień z kominka. Był straszny, jak widmo złowrogie.

Pani Maglora nie miała siły wykrzyknąć.

Drżała, stojąc z otwartemi ustami.

Panna Baptysta obróciła się, ujrzawszy wchodzącego człowieka; przerażona wyprostowała się na poły, później zwracając zwolna głowę ku kominkowi, patrzyła na brata i twarz jej stała się najzupełniej spokojną i pogodną.

Biskup utkwił w przechodnia spojrzenie spokojne.

Gdy otwierał usta, zapewne by zapytać się nowoprzybyłego, czego sobie życzył, człowiek wsparł obiedwie ręce na kiju, powiódł okiem po starcu i kobietach, i nie czekając, co powie, biskup, rzekł głosem donośnym:

— Krótko powiem. Nazywam się Jean Valjean. Jestem galernik. Byłem dziewiętnaście lat w więzieniu. Przed czterema dniami uwolniono mnie i jestem w drodze do Pontarlier, miejsca mego przeznaczenia. Z Tulonu idę dni cztery. Dziś zrobiłem dwanaście mil pieszo. Wieczorem przybywszy do tego kraju, wstąpiłem do karczmy. Powiedziano mi: Idź precz! U tego, u owego. Nikt mnie nie chciał. Zaszedłem do więzienia. Odźwierny nie chciał mi otworzyć. Wlazłem do legowiska psa. Pies ukąsił mnie i wygnał, jakbym był człowiekiem. Zdawało się, że wiedział, kim jestem. Poszedłem w pole spocząć pod niebem gwiaździstem. Nie było gwiazd. Myślałem, że deszcz będzie padał, że niema Pana Boga, aby nie dopuścił deszczu i wróciłem do miasta poszukać jakiego kąta u drzwi. Na placu położyłem się na kamieniu; jakaś dobra kobieta pokazała mi wasz dom i rzekła: zastukaj tam. Zastukałem. Co tu jest? Czy oberża? Mam pieniądze, mój depozyt: sto dziewięć franków, piętnaście su, zarobionych na galerach dziewiętnastoletnią pracą. Zapłacę. Co mi to znaczy! Mam pieniądze. Jestem bardzo znużony, dwanaście mil pieszo, głód cierpię. Pozwólcie pozostać!

— Pani Magloro — rzekł biskup — dodać jedno nakrycie do stołu.

Człowiek postąpił trzy kroki naprzód i zbliżył się do lampy, stojącej na stole. — Patrzcie — mówił dalej, jakby niedobrze zrozumiał — nie rozumiecie. Czyście mnie dobrze słyszeli? Jestem galernik, kajdaniarz. Powracam z galer. — Wyjął z kieszeni wielki arkusz żółtego papieru i rozwinął.

— Oto mój paszport. Żółty, jak widzicie. Służy on na to, żeby mnie wypędzano zewsząd, gdzie pójdę. Przeczy-

CO PISZE LUD.

Prawda o naszych księżach.

Do Szanownej Redakcji „Ludu Katolickiego"!

W wielkim smutku i żałobie, po utracie najukochańszej żony, a dzieciom moim matki, chcę kilka słów napisać do Szanownej Redakcji, by wykazać, jak to złe gazety rzucają oszczerstwa na duchowieństwo nasze a jak to jest w rzeczywistości.

Dnia 28-ego Kwietnia br. rozchorowała mi się żona i tego samego dnia opatrzona świętemi Sakramentami zasnęła w Panu osierocając 4-ro małych dziatek. Poszedłem do Przewielebnego Księdza Proboszcza Andrzeja Koniecznego w parafji Spytkowskiej w powiecie Oświęcimskim, jednając pogrzeb dla mej najukochańszej żony. Prawdziwy sługa Boży zamiast pytać się ile mam pieniędzy na pogrzeb, zapytał się, ile pozostało dzieci, ile mają lat, co mówią o mamie i koniec końcem mówi: Idźcie do domu a pogrzeb sprawię. Ja się pytam: ile ma kosztować ten pogrzeb i jeszcze nie wiem jaki będzie, a Przewielebny Pasterz pyta się mnie o której godzinie zdążyć możemy do kościoła. Proszę choć na godzinę 9 i pół, ponieważ brat nieboszczki żony jest przy wojsku. Ksiądz mówi: Dobrze, poślijcie furmankę na godz. 9-tą. Do kościoła po ciało przyjdzie z nas jeden. — Bojąc się, że jestem biedny a tu i ludzie i gazety piszą, że takie pogrzeby są drogie, mówię do Ks. Prob. że mnie na to nie stać a Ksiądz Proboszcz powiada: Gdy jesteście biedni, to dobrze, przyjedziemy obaj księża, zaprowadzimy ciało do kościoła, w kościele odprawmy 2 msze św. za żonę i odprowadzimy na cmentarz. I tak się stało. W kościele wszystko światło świeciło się. Wielce tem zdziwiony pytam się co mnie to ma kosztować a Przewielebny Ksiądz Proboszcz mówi: Idźcie do domu, bo dzisiaj macie zmartwienie, kiedy indziej przyjdziecie. Poszedłem, czekam tylko końca, co to będzie. Nadszedł dzień pogrzebu. Po godzinie 9-tej zajeżdża Ochotnicza Straż Pożarna ze Spytkowic a za nią Przewielebni Księża. Deszcz leje jak z cebra, nie zraża się tem ani Straż Pożarna ani Przewielebne Duchowieństwo. Przewielebny Ksiądz Proboszcz odmówił modlitwy nad zmarłą, Straż przykrywa wiekiem trumnę i wkłada na wóz kwiatowy. Księża postępują naprzód i idą do samego kościoła około 3 i pół kilometra (na pewne przemoczyło ich do nitki). W kościele śpiewają przepięknie, od prawiają dwie msze święte żałobne. W końcu wyrusza orszak pogrzebowy na cmentarz, a na przodzie obaj Księża. Na cmentarzu znów długie modlitwy, a wreszcie zaśpiewawszy „Witaj Królowo Nieba" rozeszliśmy się. Jak odetchnąłem cośkolwiek idę zaraz do Przewielebnego Księdza Proboszcza bo ludzie mówią: „Dałeś może ze 300 złotych Księżom" aż mnie dreszcz przeszedł. Zachodzę na plebanję spotykam się z Księdzem Proboszczem i pytam się. Wtedy ten sługa prawdziwie Boży powiada: Ile macie ochotę. — Oniemiałem. Trumna kosztowała mnie 55 złotych — myślę sobie — trzeba będzie dać ze trzy razy tyle co trumna kosztuje, ale gdzie tam! Ksiądz Proboszcz za nic w świecie nie chce nic za pogrzeb i zaledwie mniej wziął niż trumna kosztowała. Bóg zapłać Wam, Przewielebny Księże! Bóg zapłać ci Straży Pożarna i Bóg zapłać Wam wszystkim biorącym udział w tym obrzędzie pogrzebowym.

Stańczyk Jan Wojciech, Spytkowice 333, pow. Oświęcim. k. Zatora.

Drukujemy ten wzruszający list (nie zmieniając go), nie dlatego, żeby podobnych Księży było mało u nas, ale dlatego, że spotyka się u nas mało takiej wdzięczności, podczas gdy radykali każdą z winy, czy bez winy księdza, niechęć do Duchowieństwa, rozdmuchują z triumfem.

Jeśli wrogowie Kościoła katol. w walce z Nim używa ją jako argumentu każdej nawet błahej okazji, to my katolicy, mający tyle przykładów ofiarności i bezinteresowności naszych księży, nie powinny ich ukrywać. Powinniśmy każdy cios wymierzony w Kościół katolicki odparowywać bronią ostrzejszą od tej, jaką posługują się bezbożnicy.

Redakcja.

---

tajcie? Umiem czytać sam. Nauczyłem się w więzieniu. Jest tam szkoła dla chcących się uczyć. Patrzcie, co stoi w paszporcie: „Jan Valjean, więzień uwolniony, rodem..." to was nie obchodzi... — „był dziewiętnaście lat na galerach. Pięć lat za kradzież z wyłamaniem drzwi. Czternaście za czterokrotne usiłowanie ucieczki. Człowiek bardzo niebezpieczny". Słyszycie? Wszyscy mnie wyrzucają za drzwi. A wy chcecież mnie przyjąć? Czy to austerya? dacie mi co zjeść i gdzie przespać się? Czy macie stajnię?

— Pani Magloro — rzekł biskup — położysz świeże prześcieradło i kołdrę na łóżku w alkierzu.

Pani Maglora wyszła wykonać rozkazy.

Biskup odwrócił się do człowieka:

— Siadaj pan i ogrzej się. Za chwilę podadzą do stołu i pościelą panu, my tymczasem będziemy wieczerzać.

Tym razem zupełnie zrozumiał.

Fizjognomja jego dotychczas ponura i surowa przybrała wyraz zdumienia, wątpliwości, wesela i stała się niezwyczajną. Zaczął gadać od rzeczy, jak warjat.

— Doprawdy? jakto? patrzycie na mnie? nie wypędzacie? kajdaniarza? tytułujecie mnie „pan", nie tykacie! Precz psie, jak mówią mi wszyscy. Byłem pewny, że mnie wypędzicie. I dlatego odrazu powiedziałem, kto jestem. O! poczciwa kobieta, co mi pokazała drogę! Będę wieczerzał! łóżko z materacem, prześcieradłem i kołdrą, jak wszyscy. Łóżko! od dziewiętnastu lat nie spałem na łóżku; pozwalacie, żebym został Zacni ludzie. Zresztą mam pieniądze: dobrze zapłacę. Z przeproszeniem, panie oberżysto, jak godność pańska? Zapłacę cokolwiek zechcecie. Zacny z pana człowiek. Jesteś pan oberżystą? Nieprawdaż?

— Jestem — rzekł biskup — ksiądz tu mieszkający.

— Ksiądz! — powtórzył człowiek. — O zacny księże! a więc nie żądasz odemnie pieniędzy? Proboszcz; wszak tak? proboszcz tego wielkiego kościoła? Ach; prawda, jakiż ja głupi! nie widziałem pańskiej piuski.

Tak prawiąc, złożył tłomoczek i kij w kącie, schował paszport do kieszeni i usiadł. Baptysta patrzała nań łagodnie. Mówił dalej:

— Jesteś ludzki, księże proboszczu, nie pogardzasz. Piękna to rzecz — dobry ksiądz. A więc nie potrzebujesz pan zapłaty?

— Nie — rzekł biskup — schowaj pan pieniądze. Ile masz? Mówiłeś podobno, że sto dziewięć franków.

— I piętnaście su — dodał.

— Sto dziewięć franków i piętnaście su. A ile czasu potrzebowałeś pan na zarobienie tej kwoty?

— Dziewiętnaście lat.

— Dziewiętnaście lat?

Biskup ciężko westchnął.

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZMAITOSCI

PRZEWIDYWANIA ANGLIKA.

Znakomity polityk i jeden z najwybitniejszych dziś ludzi w życiu publicznem W. Brytanji, Lord Birkenhead, postanowić narzucić światu taką wizję stosunków społeczno-ekonomicznych, jakie zapanują na naszym globie w początkach XXI wieku.

Na długo jeszcze przed rokiem 2030 rozwiązany zostanie kapitalny problem: dostarczania światu w nieograniczonych ilościach taniej energji. Molekularna energja zostanie wyzwolona i kontrolowana. — W pół litrze wody znajduje się energja, równa 10 miljonom koni parowych.

Równocześnie nastąpią epokowe przemiany: odkrycie wytwarzanego na drodze chemicznej pokarmu, zmieni w zupełności obecną walkę o byt; cały cywilizowany świat stanie się jednolitym obszarem gospodarczym. Wielka Brytanja przemieni się w jedno olbrzymie laboratorjum dla produkcji sztucznego pokarmu. Węgiel, w swej obecnej formie, zniknie zupełnie z użycia, a wielkie miasta przemysłowe zabrudzone i wiecznie przesycone pyłem węglowym, zmienią swe oblicze nie do poznania.

Oczywiście, przemysły brytyjskie ulegną rewolucyjnej przemianie. Lord Birkenhead sądzi jednak, że Anglja — dzięki swemu pomyślnemu położeniu geograficznemu i oparciu o dominja — zachowa nadal swą światową pozycję. Dzięki znaczeniu, jakie posiada celluloza dla produkcji syntetycznego pokarmu, tropikalne posiadłości angielskie nabiorą olbrzymiego znaczenia. Lord Birkenhead przewiduje dalej, iż bawełna zastąpioną zostanie w przyszłości jedwabiem sztucznym, a w roku 2030 komunikacja automobilowa, zastąpiona wyłącznie aeroplanami, spadnie do rzędu, jakie zajmują dziś... rowery.

Oblicze dzisiejszej przemysłowej W. Brytanji ulegnie radykalnej zmianie: fabryki zostaną zdecentralizowane, a skoro rolnictwo straci zupełnie na znaczeniu, kraj cały przeobrazi się w jeden olbrzymi park narodowy.

Tania żywność, krótkie godziny pracy i możność podróżowania po najodleglejszych zakątkach globu, stanie się przywilejem każdego „człowieka ulicy". Dzisiaj opustoszałe i martwe olbrzymie przestrzenie globu, staną się centrem ruchu wycieczkowego. Sahara będzie w przyszłości nową Riwjerą, a polarne regjony ośrodkiem sportów zimowych.

W XXI wieku najważniejszą gałęzią wiedzy będzie psychologja, dziś jeszcze znajdująca się w stadjum eksperymentalnem. Lord Birkenhead rzuca tu bardzo ciekawą myśl: z jednej strony przewiduje standaryzację umysłów na całym globie ziemskim, z drugiej, olbrzymie pogłębienie psychiczne skieruje ludzkość całą siłą pary ku próbie rozwiązania... zagadki bytu. Badania nad życiem międzyplanetarnem i podróże kosmiczne, wejdą w decydujące stadjum realizacji.

Na naszym globie w początkach XXI wieku cała władza spoczywać będzie w ręku ekspertów. W tych warunkach rządy i gabinety — tak jak je dziś znamy — muszą ulec radykalnej zmianie. Czy demokracja zachowa się w lorda Birkenheada — rzeczą problematyczną, okoliczność jednak, nie ulegająca kwestjonowaniu, iż rządy świata w XXI wieku przejdą w ręce ekspertów, wskazuje z góry iż polityka, tak jak dziś ją rozumiemy, zniknie z oblicza ziem.

KOMUNISTA NIE MOŻE BYĆ OBYWATELEM AMERYKI.

Sąd federalny Stanów Zjednoczonych wyjaśnił, iż przynależność do partji komunistycznej stanowi przeszkodę dla uzyskania obywatelstwa Stanów. Zdaniem sądu, światopogląd komunistyczny sprzeczny jest ze światopoglądem, na którym oparta jest konstytucja Stanów. Jest to więc okoliczność, która uniemożliwia nabycie praw amerykańskiego obywatelstwa.

OSOBLIWA MIEJSCOWOŚĆ.

Mała i nikomu poprzednio nieznana mieścina Mittelstadten w południowych Niemczech stała się na jeden raz głośną dzięki stwierdzeniu przez niemiecką statystykę ludnościową, że w ciągu ubiegłego roku ani jedna osoba z pośród mieszkańców tej gminy, a nawet nikt z pośród przebywających tam przez pewien czas tylko nie rozstał się z światem. Można byłoby więc gminę Mittelstadten nazwać najszczęśliwszą miejscowością na świecie, gdyby jednocześnie nie stwierdzono również faktu, że w ciągu ubiegłego roku nie zanotowano tam ani jednych urodzin i ani jednego ślubu. Jest to miejscowość, gdzie urzędnik stanu cywilnego i pastor nie mają wiele do roboty

WOJNA A HISTORJA LUDZKOŚCI.

„Il Popolo di Trieste" omawia użycie środków wojennych z dalekiej przeszłości i w teraźniejszości, stwierdzając, że różnice są znaczne, ale tylko pozornie. Starożytne ludy wschodnie posługiwały się pszczołami i gadami, jak żmije, aby napełnić niemi amfory i rzucać je poprzez mury do wnętrz miast. Historja Rosji uczy, że używano ptaków do spowodowania pożarów w miastach a Persowie stale używali kotów przepasanych opaskami nasyconemi smołą i zapalonemi, puszczając je całemi stadami przez otwory w murach miast. Pyrrus używał słoni do walk z piechotą nieprzyjacielską. Dziś pszczoły, gady, ptaki, koty i słonie znalazły odpowiednik w bombach i gazach wszelkiego rodzaju.

WIELKIE IMPERJUM NA DNIE MORZA.

Jedno z czasopism rzymskich drukuje ciekawy artykuł prof. Browna, który stwierdza, że wszystkie archipelagi obecnie znane, stanowiły ongi ląd stały, czego dowodem są na Pacyfiku niektóre wyspy, posiadające wspaniale zbudowane drogi, schodzące w głąb morza. Zdaniem prof. Browna, wykopaliska, poczynione na tych wyspach, pozwalają przypuszczać, że istniało przed wiekami wielkie imperjum i wysokiej kulturze, pogrążone przez jakąś wielką katastrofę w głąb oceanu. Imperjum to według przypuszczeń, znajduje się prawdopodobnie o dwie mile morskie od brzegów Rzeczypospolitej Chili, oraz o 1400 mil na południo-zachód od Japonji.

KTO JEST NAJŻARŁOCZNIEJSZY?

Często wytykamy komuś, że jest żarłoczny i pokazujemy go palcem. A tymczasem właściwie o żadnym człowieku nie można naprawdę powiedzieć, że je za dużo.

Dotyczy to także czworonogów, gdyż prawdziwymi żarłokami są dopiero ptaki. Niektóre z nich spożywają bowiem w ciągu dnia, na wagę biorąc, 2—3 razy więcej pokarmu, niż wynosi waga ich ciała. Np. zwyczajna para sikorek zjada podobno w ciągu roku prawie 100 kg. rozmaitych much, gąsienic i robaków. Wiecznie głodna jest także kukułka, niezmordowanie poszukuje pożywienia jaskółka. Kura i kaczka potrafią również dosłownie cały dzień jeść. —

Dysproporcja między własną wagą a ilością spożytkowanego pokarmu występuje zwłaszcza u sikory, zięby i wróbla. Gdyby w ten sam sposób chciał się odżywiać np. słoń, który waży 5—6 tonn, to musiałby otrzymywać codziennie całe wagony pokarmu. A jakby w tym wypadku wyglądało także wyżywienie rodziny urzędniczej, złożonej np. z 5 osób, przy choćby nawet 500 zł. miesięcznego dochodu ojca i żywiciela?

Natura jednak mądrze to urządziła. Żarłoczność naszej sikory, zięb i wróbli jest bowiem niesłychanie ważnym czynnikiem w gospodarstwie, tępią one mianowicie olbrzymią ilość szkodników i chronią w ten sposób człowieka.

ORKIESTRA BEZ MUZYKANTÓW.

Fantastyczna orkiestra, odbywająca się bez muzyków a złożona z samych tylko instrumentów muzycznych wszystkich rodzajów, będzie jedną z największych sensacyj i atrakcyj na tegorocznej wystawie międzynarodowej w Leodjum (Belgja).

Dzięki mechanizmowi, który pozwala każdemu instrumentowi zosobna czy też całemu zespołowi orkiestrowemu grać daną partję, orkiestra — widmo będzie wykony-

wała bez udziału dyrygenta i wykonawców utwory muzyczne, koncerty solowe i zbiorowe.

Na estradzie słuchacze ujrzą tylko same instrumenty, połączone z aparaturą nagrywającą. Wystawa w Leodjum zapewniła sobie wyłączność tego fantastycznego wynalazku na całą Belgję, na rok bieżący.

POLSKIE MIASTO W AMERYCE.

W Mamtramck, znanem ogólnie jako „polskie miasto", mającem około 70 procent ludności polskiej, odbyły się temi dniami wybory zarządu miasta. Majorem wybrany został ponownie dr. Rudolf Tenorowicz, a do rady miejskiej, składającej się z pięciu członków, wybrano 3-ch Polaków; ponadto wybrano po jednym Polaku na urzędy: sędziego pokoju oraz zarządcy biur magistratu, tak zwan. City Chief Clerk.

AMERYKA POSIADA OBECNIE 26 MILJONÓW SAMOCHODÓW.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 26 miljonów samochodów, czyli cztery na każde pięć rodzin. Przemysł samochodowy zatrudnia więcej ludzi, niż ich Stany Zjednoczone zmobilizowały podczas wojny światowej; równocześnie jednak samochody te zabijają w okresie trzech lat właśnie tyle, ile Ameryka straciła ich podczas wojny światowej. W stanie nowojorskim zginęło w wypadkach samochodowych w roku zeszłym 3 tysiące osób, wśród nich 300 dzieci.

JAK DŁUGO IDZIE LIST NAOKOŁO ŚWIATA.

Jeden z mieszkańców m. Charbina (Mandżurja) wrzucił list do skrzynki pocztowej z wymyślonym przez siebie adresem w Stanach Zjednoczonych, z adnotacją, że w razie nieodnalezienia adresata list ma być odesłany do Francji, a następnie przez Niemcy do Polski i via Rosja z powrotem do nadawcy. Po dłuższej wędrówce list, ozdobiony pieczęciami różnych krajów i miast, powrócił znowu do pomysłowego nadawcy, do Charbina. Jak zostało stwierdzone, list ów znajdował się w podróży naokoło świata 4 miesiące i 11 dni.

PRZY ZWIEDZANIU POLA BITWY ŻOŁNIERZ STRACIŁ NAGLE PAMIĘĆ.

Szczególniejszy wypadek nagłego zaniku pamięci zdarzył się onegdaj w Amiens. B. żołnierz, walczący niegdyś na froncie odwiedził pole bitwy, na którem swego czasu został ciężko ranny. Na trzeci dzień spotkano go w okolicy Amiens, błądzacego bez celu i na pół przytomnego. Zaprowadzony na policję nie był w stanie podać ani swego nazwiska, ani adresu. Oświadczył tylko, że na polu bitwy doznał powtórnie strasznego bolu w zagojonej ranie. Po mozolnych badaniach stwierdzono wreszcie jego nazwisko i odesłano nieszczęśliwego do domu.

NAJDROŻSZE JAJKO WIELKANOCNE.

Dzienniki angielskie donoszą, że najdroższem jajkiem wielkanocnem było czekoladowe jajko, które pewien bardzo bogaty mieszkaniec Londynu ofiarował swojej narzeczonej, kosztowało go bowiem 10.000 funtów szterl. (435.000 zł.)

Czytelnicy nasi domyślą się zapewne, że czekoladowe jajko kryło w sobie naszyjnik pereł o tak wielkiej wartości. —

Ów Anglik — którego nazwiska dziennik nie podaje — naśladował w ten sposób cesarza Napoleona III-go, który w roku 1868 ofiarował pięknej cesarzowej Eugenji jeszcze droższe jajko wielkanocne.

Skorupka tego jajka nie była z czekolady, tylko ze złota, na niej zaś widniało imię cesarzowej w brylantach. Naszyjnik pereł, ukryty w tem kosztownem cacku, przedstawiał wówczas wartość 20.000 funtów szterl., t. j. blisko miljon złotych.

ZE ŚWIATA.

GANDHI ARESZTOWANY.

Z polecenia rządu angielskiego aresztowano Gandhiego i przewieziono go koleją do więzienia w Borivli koło Bombayu, skąd następnie wywieziono go pod eskortą wojskową w samochodzie do Poony.

W angielskich kołach rządowych ma być planowane przewiezienie aresztowanego Gandhiego do Anglji.

Hindusi obchodzili w całej Afryce wschodniej żałobę z powodu aresztowania Gandhiego. Również mahometanie przyłączyli się do nich. Odbyły się pochody i zgromadzenia. Do zajść żadnych nie doszło.

W Johannesburgu wezwała hinduska partja kongresowa wszystkich Hindusów do zamknięcia we czwartek sklepów i do udziału w manifestacjach.

SIEDM TYSIĘCY ZABITYCH PODCZAS TRZĘSIENIA ZIEMI W BIRMIE.

Trzęsienie ziemi zniszczyło w mieście Pegu młyn ryżowy. Gmach kinoteatru zawalił się podczas wyświetlania filmów. W odległości dwu mil od Pegu zawalił się most kolejowy, wobec czego komunikacja kolejowa z miastem jest przerwana.

Po trzęsieniu ziemi wybuchł w Pegu pożar, który zniszczył całe miasto.

Liczba zabitych wynosi pięć do siedmiu tysięcy.

Pagoda Szwe-Dagon w Pangoon, słynne miejsce pielgrzymek buddystów jest znacznie uszkodzone.

BANDA CHIŃSKA ZNISZCZYŁA MIASTO, WYMORDOWAŁA URZĘDNIKÓW I 1000 MIESZKAŃCÓW.

Pomimo ogłoszenia przez władze chińskie stanu wojennego w związku z czem dononano 150 aresztowań za agitację, dochodzą ciągłe wiadomości o zamachach, — dokonywanych przez wojska czerwone i przez bandytów. Najdotkliwiej ludność ucierpiała w miejscowości King-czen, na północ od Kiang-Tsu, gdzie banda dysponująca kawalerją i karabinami maszynowemi zniszczyła miasto, wymordowała wszystkich urzędników i 1000 mieszkańców i spaliła wszystkie budynki.

DZIELNY MUFTI.

Duchowny muzułmański Rizaedin ben Fahreddin, głowa ludności muzułmańskiej w Rosji został internowany. Ponieważ jest on równocześnie wiceprezydentem najwyższej muzułmańskiej Rady w Mece zabroniono mu też wszelkiej łączności z Mekką.

Internowanie nadmuftiego nastąpiło z tego powodu, ponieważ wzbraniał się podpisać deklarację, w której znajdowało się oświadczenie, że religja muzułmańska w Rosji nie jest prześladowana i że mahometańska ludność korzysta z pewnej wolności religijnej. Rząd sowiecki przykładał do tej deklaracji bardzo wielką wagę ze względu na politykę kaptowania sobie muzułmanów, zostających pod panowaniem angielskiem. Z tego też powodu wezwano nadmuftiego z Ufy do Moskwy, ażeby go skłonić do złożenia tego podpisu. Nadmufti oświadczył jednak, że 75 lat przyżył bez kłamstwa i z tego powodu nie może podpisać.

NOWA HEREZJA BOLSZEWICKA.

W łonie partji komunistycznej powstało nowe ugrupowanie polityczne, t. zw. komuniści-demokraci. Domagają się oni podobnie, jak pozostali komuniści walki walki z małem i większem włościaństwem, dążąc jednak do nadania pewnych swobód włościaństwu „wyzwolonemu z przemocy kapitalizmu" i niezależności Związków zawodowych oraz zezwolenie na powstawanie Związków włościańskich. Na czele tej grupy stoją Mołotow i Bauman, należący dawniej do prawicowej opozycji.

CZYŻBY POWRÓT DYKTATURY W HISZPANJI?

Sytuacja w Hiszpanji jest wysoce naprężona. Ostatnie manifestacje republikańskie i ruch antymonarchistyczny zwróciły baczną uwagę rządu gen. Berenguera. Podobno

gen. Berenguer zamierza „zaostrzyć kurs" swej polityki.

Z innej strony rozchodzą się pogłoski, że król Alfons XIII zaniepokojony wrzeniem republikańskiem ma zamiar przywrócić wkrótce dyktaturę. Niewiadomo jednak czy gen. Berenguer zgodzi się na rolę dyktatora.

W związku z tem mówi się o ustąpieniu gabinetu i mianowaniu przez króla dyktatora na wzór Primo de Rivery.

Nowy tani środek pożywienia.

Węgierski lekarz, chemik i fizjolog dr. Berczeller wynalazł nowy, bardzo tani, a o olbrzymiej wartości spożywczej artykuł jadalny. Jest nim mąka otrzymana z pewnego gatunku grochu, zwanego „soja". Hodowany jest on masowo w środkowej, południowej i wschodniej Azji, a w ostatnich latach wszedł w użycie także i w Stanach Ziednoczonych.

Sam wynalazek polega na sposobie przemiału tego grochu na mąkę. Mąka ta zawiera 41 procent białka, 20 procent tłuszczu, 20 proc. węglowodanów i odpowiedni procent fosforu, — pozatem jest bogata w witaminy, a więc posiada wszelkie własności i składniki potrzebne i konieczne dla odżywienia ludzkiego organizmu. To też siła odżywcza tej mąki przewyższa wszystkie istniejące dotychczas na świecie środki pożywienia. Świadczą o tem cyfry porównawcze, uzyskane na drodze badań. Tak np. 1 kg tej mąki równy jest w swej wartości odżywczej trzem i pół kg najlepszego mięsa wołowego, dalej — 68 jajon lub 150 żółtkom z jaj, względnie 6 i pół litrom najtłustszego niezbieranego mleka i t. p.

Mąka z „soji" odznacza się ponadto niespotykaną dotychczas, wręcz wyjątkową taniością swych zasadniczych składników odżywczych. Porównuję bowiem cenę białka w innych środkach odżywczych z ceną białka zawartego w „soji", wiedeński Fizjologiczny Instytut obliczył, że białko w mące „soji" kosztuje np. tylko 3 proc. białka z mięsa wołowego. Ta wyjątkowa niska cena białka mąki „soji" nabiera jeszcze większego znaczenia wobec faktu, niezbicie stwierdzonego przez naukę, że białko tej mąki jest jedynem znanem dotychczas białkiem roślinnem, które biologicznie jest pełnowartościowe i równe białku zwierzęcemu.

Białko — jak wiadomo — potrzebne i niezbędne jest organizmowi ludzkiemu do odbudowy i uzupełnienia jego komórek, zużywanych i niszczonych procesem życia. Bardzo drogie, szerokim warstwom ludności niedostępne lub niedostatecznie dostępne białko mięsne, może obecnie tanim kosztem zastąpione być przez fizjologiczne równowartościowe białko z mąki „soji". „Soja", znana jest w Azji od niepamiętnych czasów, a od 5000 lat służy jako najgłówniejszy środek pożywienia narodom żółtej rasy w środkowej, a głównie we wschodniej Azji. Recepty chińskie z przed tysięcy lat opisują sposoby przyprawiania i przygotowania „soji" dla konsumcji i zużytkowania go w kuchni. Powszechna opinja, że narody Mandżurji, Korei Chin, Indji i Japonji głównie żywią się ryżem, jest z gruntu mylną. Rękopis chiński z r. 283 przed narodzeniem Chrystusa omawia „soję" jako najważniejszy środek pożywienia żółtej rasy. Ryż z swą wielką zawartością sztywnika nie zawiera nieodzownych składników odżywczych. Dopiero przez używanie „soji" narody żółtej rasy nadały swemu systemowi odżywiania tę fizjologiczną równowagę, jaka potrzebna jest budowie i odbudowie ciała ludzkiego, utrzymaniu i rozwojowi jego sił. Narody europejskie nie korzystały dotychczas z tego środka odżywczego jakim jest „soja", ponieważ hodowla jego nie była dostosowaną do warunków naszego klimatu i wymogów konsumentów. Od wielu lat przywożono „soję" do Europy jedynie do wytłaczania z niej oleju dla celów przemysłowych. Z ogólnej produkcji „soji" wynoszącej 5—7 milj. rocznie tonn, pozostaje w Azji około 1 i pół milj. tonn dla celów konsumcyjnych, — reszta zaś służy do wyrobu olejów. Przy fabrykacji oleju niszczeje oczywiście cała olbrzymia reszta jej wysokowartościowych składników odżywczych. O rozmiarze stale w ten sposób zaprzepaszczanych jej wartości odżywczych świadczy fakt, że z 800000 tonn „soji", sprowadzonych w 1928 r. do Niemiec, wyprodukowano zaledwie 160.000 tonn oleju. Ilość zniszczonego białka, wynosząca 336.000 tonn, odpowiada ilości białka z dwuch miljonów tonn mięsa, a więc z 2/3 części rocznego zapotrzebowania mięsa w Niemczech. Ilość zniszczonego białka przy rocznej światowej produkcji oleju z „soji" odpowiada zatem normalnemu zapotrzebowaniu białka przez 200 — 250 miljonów ludzi.

Przemiał „soji" na mąkę systemu dr. Berczellera daje mąkę blado-żółtego koloru, posiadającą przyjemny, lekko słodkawy smak migdałowy, i jest mało tłuszcząca, mimo, iż zawiara pełne 20 procent tłuszczu. Mąka ta nie psuje się, przyczem jedno z naciekawszych jej własności jest to, że zawarty w niej tłuszcz nie jełczeje. Mąka z „soji", jako jedyny skondensowany środek odżywczy, nie nadaje się oczywiście do zupełnego zastąpienia nią mąki zbożowej lub mięsa, samej bowiem mąki z soji nie można piec, gotować lub smażyć. Jest ona tylko dodatkiem, który użyty do wszelkiego rodzaju potraw, podnosi ich wartość i siłę odżywczą, wzmacniając ich trwałość i potaniając je.

Mąka z „soji" nadaje się szczególnie jako dodatek przy masowej fabrykacji środków żywnościowych, a więc przy wypieku chleba i maślanego pieczywa, przy fabrykacji towarów mącznych i makaronowych, biszkoptów, keksów i sucharków, wędlin i kiełbas, mączki dla dzieci i preparatów mącznych dla chorych i rekonwalescentów, kakao, czekolady, kostek rosołowych i wszelkiego rodzaju konserw, obliczonych na dłuższe przechowywanie.

Używanie mąki z „soji" jest niezmiernie pożyteczne również i w gospodarstwie domowem, ale zagadnienie to wymaga osobnego omówienia, do którego powrócimy.

— — — — — — Z.

SPRAWY GOSPODARCZE.

SUBWENCJE MIN. ROLNICTWA DLA KÓŁEK ROLNICZYCH.

Min. rolnictwa przyznało centralnemu Towarzystwu organizacji i Kółek rolniczych kwotę 519.200 zł. tytułem subwencji na podniesienie hodowli oraz 50.000 zł. na organizację giełd mięsnych, a pozatem ministerstwo przyznało 13.690 zł. Towarzystwu zootechnicznemu tytułem subwencji na doświadczenie w dziedzinie hodowli ryb.

NADPRODUKCJA 300 MILJ. SZTUK CEGŁY.

Ze sprawozdania, złożonego na odbytem dn. 25 b. m. zebraniu walnem związku przemysłowców ceramicznych, dowiadujemy się, że w r. z. wyprodukowano w Polsce — 1.400 milj. sztuk cegieł, 200 milj. drenów i 100 milj. dachówek. — —

W końcu lutego r. b. zapasy wynosiły: 300 milj. cegieł, 50 milj. drenów i 55 milj. dachówek.

W związku z tak znaczną nadprodukcją, ceny wyrobów cegielskich spadają, co pozwala żywić przypuszczenie, że w r. b. budowa będzie się kalkulowała taniej, niż w roku zeszłym.

Powinno to wpłynąć dodatnio na ożywienie ruchu budowlanego.

FABRYKA HERAKLITU W POLSCE.

Niedawno, rozpoczęto w Polsce budowę fabryki heraklitu — najtańszego i najlepszego materjału budowlanego. — — — — —

Zawiązano Polskie Towarzyswta dla fabrykacji heraklitu w kraju, oparte wyłącznie o kapitał polski, przyczem wysokość kapitału zaangażowanego w tem przedsiębiorstwie wynosi 2 miljony złotych. Licencja na wyrób heraklitu w Polsce została zakupiona w Ameryce. Zdolność produkcyjna nowopowstałej fabryki ma wynosić 10 wagonów dziennie.

W OSTATNIM TYGODNIU O 10 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH MNIEJ.

Tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 26 kwietnia do 3 bm. włącznie wkazuje na terenie Rzplitej 273.717 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 10.345 osób. —

Pracę dajcie bezroboczym,

a nie jałmużnę!

woła Ameryka, a u nas odwrotnie.

Jedna z amerykańskich gazet pisze:

Zanim przemysł, handel i rolnictwo Stanów Zjednoczonych doszły do obecnego olbrzymiego rozwoju, gdy nie było jeszcze dzisiejszych olbrzymich korporacji — nie było kwestji bezrobocia. Obecnie jednakże miljony ludzi pracujących albo znajdują zajęcie w olbrzymich przedsiębiorstwach, albo — nie mogą dostać zupełnie żadnego zajęcia.

Senator Brookhart widzi jedyne lekarstwo na obecny stan rzeczy w udzielaniu bezrobotnym zapomóg z funduszów państwowych i idąc w tym kierunku, postawił w Kongresie wniosek o uchwalenie sumy 50.000.000 dolarów na fundusz zapomogowy. Tymczasem bezrobotni chcą zupełnie czego innego, ponieważ oni nie chcą żadnej jałmużny, pod żadną postacią, natomiast żądają jedynie możności zarobkowania, — pracy!

Niczego innego nie żądały tłumy, które niedawno, dnia 6 marca demonstrowały po rozmaitych miastach w całym kraju. Tylko „Dajcie nam pracę"! wołały napisy, jakie niesiono wszędzie w pochodach, i dlatego właśnie demonstracje te spotykały się prawie wszędzie z ogólną sympatja i wszędzie społeczeństwo miało za złe władzom i policji, które atakowały demonstrujących.

Anglja, Niemcy, Polska i wiele innych państw europejskich zaprowadziły u siebie rządowe zapomogi dla bezroboczych i w rezultacie — tylko pogorszyły sytuację w kraju. Zapomogi bowiem obniżaja zasadniczo stan moralny mas robotniczych i odbierają chęć do pracy nawet tym którzy rzeczywiście pracować chcieli, zaś ze strony każdego rządu jest to otwarte przyznanie się do bezradności i niemożliwości rozwiązania takiego zagadnienia społecznego, jakiem jest ogólne bezrobocie.

Zamiast więc zastanawiać się nad kwestją, czy wskazanem jest uchwalić fundusz na zapomogi dla bezrobotnych, zamiast debatować nad wysokością takiego funduszu, Kongres lepiej zrobiłby, jeżeliby zastanowił się — i to szybko na kwestją, w jaki sposób należałoby uruchomić roboty publiczne w całym kraju, któreby mogły dać pracę dla jaknajszerszych mas ludności, pozostających obecnie bez pracy.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Maj.

18 Niedziela: Feliksa.
19 Poniedziałek: Piotra, Celest.
20 Wtorek: Bernardyna
21 Środa: Weneta
22 Czwartek: Julji, Heleny
23 Piątek: Dezyderego
24 Sobota: Joanny i Afry.

JAK POMYSŁOWY WIEŚNIAK ZBIERAŁ PIENIĄDZE NA PODATKI. W Łunowcach w powiecie krzemienieckim 24 miejscowych gospodarzy otrzymało równocześnie anonimowe listy z żądaniem złożenia pewnej kwoty w oznaczonem przez autora miejscu w bliskości cmentarza — w przeciwnym razie grozi im podpalenie. Anonimy podpisane były: „Czarna ręka".

Kilku włościan faktycznie złożyło po 5 zł. w oznaczonem miejscu. Pieniądze te zostały zabrane przez niewiadome indywiduum. Ostatecznie sprawą tajemniczej „Czarnej ręki" zajęły się władze policyjne.

Onegdaj kilku posterunkowych przyczaiło się koło miejsca składania okupu i po paru godzinach schwytano pomysłowego, żerującego na ciemnym i zabobonnym włościanie oszusta, w osobie jednego z gospodarzy pobliskiej wsi, Artema Krewoszczuka, którego natychmiast aresztowano.

Krewoszczuk przyznał się do winy, usprawiedliwiając się, że tą drogą chciał zebrać potrzebną mu kwotę... na podatki.

ŻYWA POCHODNIA. Onegdaj ulica Niecała w Krakowie była widownią wstrząsającego zdarzenia. Oto nagle z jednego z okien domu pod l. 4 przy tejże ulicy, runął na bruk wielki słup ognia. Niebawem okazało się, że była to 50-letnia kobieta Marja Piątkowska, posługaczka, która prawdopodobnie, cierpiąc na rozstrój nerwowy, postanowiła popełnić samobójstwo. W pewnym momencie, korzystając z nieuwagi domowników, Piątkowska oblała się spirytusem denaturowanym, a następnie podpaliła się, poczem wyskoczyła z okna.

Piątkowa odniosła ciężkie oparzenie trzeciego stopnia wskutek podpalanie się. Natomiast nie doznała żadnych prawie obrażeń w następstwie skoku.

Wypadek wywołał na mieszkańcach ulicy jak również w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

RUCH WYDAWNICZY.

Kat. Tow. Wydawnicze „Kronika Rodzinna" wypuściło w świat zbiorek poezji Marji Suchorzewskiej (Esmarji) p. t. „Moja Luteńka".

Trzydzieści parę utworów o podniosłym a serdecznym nastroju składa się na sympatyczny zbiorek, wydany estetycznie z winietą okładkową kompozycji Kazimierza Karpowicza.

P. Marja Suchorzewska nie jest nowicjuszką na niwie literackiej, a jej zbiór wierszy dla dzieci p. t. „Rozmowy z mamusią" cieszył się w swoim czasie znacznem powodzeniem.

Jaksan Piotr ur. w roku 1904 w Ostrowie pow. Ropczyce, syn Jana i Marji **unieważnia** zgubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Rzeszów.

POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Na pierwszego Maja.

— „Kto stanie między mną a Putkiem w pysk dostanie" — zapowiedział mi Wicuś, a to samo oznajmił mi Dąbski i Róg, a Wicuś dodał — Stało się co się stać miało, a lo tego się miało, że się stać musiało. Nie dlategom się połączył, że musę, ale lo tego, że chcę, a jeżeli chcę, to musę,— a Jasio Dąbski i z boku stojący Stapiński ino przy takiwali, że mądrze gada.

Pokłoniłem się Wicusiowi jaze do samej ziemi i obiecałem, że mu przeszkadzać nie bedem, bo przecie i głupi pozna, że wójt z Wierzchosławic wlazł na swoje miejsce i że mu hań pasuje, jak nigdzie. Ino mi żal się zrobiło Chadecyi, co pono na swojej chałupie przy ul. św. Krzyża w Krakowie corną fanę wywiesiła, jak po umrzyku. Kiej mi tak dali do poznaki, że się nie mam w tę ich zgodę mieszać wziąłem parasol w garść copkę na łeb i powandrowałem bez Kraków. Idę aż tu patrzę stoi pod latarnią mój śnajomy z łońskiej „Ignacówki" cośmy to razem na Ignacowe i Liebermannowe zdrowie śtyry flaski śpirtu wydudlali, stoi ci ten rzetelny proletaryjus przez roboty i tymczasem, coby nie odwyknąć od pracy, podpiera jakąsi staruszkę kamienicę.



Stał tak biedocek wyalagantowany, z cyrwonym papierzanym kwiatkiem w dziurce od kabata i gwizdał se jako ten kos, abo inszy ptaszek niebieski, co to ani nie sieje, ani orze a rząd polski pamięta o nim i żywi go z chłopskiej kieszeni.

Kiej mię ujrzoł wyjął z dziurki od kabata kwiatek i rzecze: Dej towarzyszu złotego na oświatę robotniczą, a weź se ten proletarjacki kwiatek i świętuj, bo dziś pirwszy Maj.

Właśnie przechodziła kole nas procecyja z cyrwonemi fanami. Malućkie chłopaki śpiewały: „Dalej więc w szyby bęc" i że „Nasz śtandar je cyrwony" jakby tego nikt nie widział, a żydy co ich w tej procesyj było większość śwargotały okrutnie.

Całą gromadą poszło to syćko pod pomnik Mickiewicza. Dobrze myślę, że z żelaza a nie żywy, boby od owych zapachów zemglał i telo.

W tyle za pochodem stali pon Puchałka, Matyjosik i insze Chadeki i gwarzyli do siebie: Dobrze ten nasz żyd gada! Ma zdrowie!

Ale ani ja ani mój kamrat, choć rzetelny proletaryjus nie słuchaliśmy tego gadania, bośmy musieli trzymać tramwaj za bufory, coby nie ruszył i nie znieważył wielgiego święta. Nic jednak nie pomogło. Tramwaj urwał się i uciuk! Inośmy za karę parę w nim szyb wybili. Niech wiedzą burżuje co to „Ludu gniew".

A potem? — potem lośmy siedli do tramwaja i jechaliśmy na „jednego".

Teraz to nie dziwuię się, że chadeki rozmiłowali się w lokatorach z ul. Dunajewskiego, bo to straśnie miły naród, choć do rany przyłóż. Ja bywszy na miejscu P. Puchałki tobym się z miejsca do nich wpisał a nie udawał, że rozbijam jedność robotniczą i kiwał palcem w bucie. A syćko bez tę nieszczerość!! Bez ten jeden dzień w Krakowie to mi się tak miejskie próżniaczenie uwidziało, że ani rusz nie chce mi się dalej iść. Będę se siedział i brał zasiłek bezrobotny, a wy se na wsi łby pourywajcie! Co mi ta! —

PRZEWIDUJĄCY.

Choć grosik, panie dobrodzieju, nie mam za co pochować swej żony!

A ty kłamco obrzydliwy! Przecież wczoraj dopiero widziałem twoją żonę zupełnie zdrową.

Tak, dobrodzieju, tak! Ona wprawdzie jeszcze żyje, ale przecież każdy człowiek powinien myśleć o przyszłości! Ja też już teraz zbieram na jej pogrzeb.

TU CZUĆ.

— Panie starosto, chciałbym zmienić nazwisko.

— A jak się pan nazywa?

— Czuć, Izydor Czuć.

— Przecież to jest zupełnie przyzwoite nazwisko.

— No tak, ale gdy telefonuję i mówię: „Halo! Tu Czuć!", to mi zawsze odpowiadają: „Otwórz pan okno"!



Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski. Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018